

SYLWIA GÓRA

PIĘKNO I PRAWDA –
IMPRESJONISTYCZNY PROJEKT ŚWIATA.
FESTIWAL „NORMANDIE IMPRESSIONNISTE” 2010

Festival „Normandie Impressionniste”, 1ère édition June-September 2010.

W wieku XIX paryska Beaux Arts uczyła malarstwa w oparciu o akademicką doktrynę piękna idealnego, czerpiącą z antycznych wzorów. Najważniejszą umiejętnością, którą miał osiąść młody artysta, był rysunek; kolor go uzupełniał. Dopiero lata siedemdziesiąte tegoż wieku zmieniły świadomość malarzy, których dążenia wsparła chemia. Pojawiły się nowe – stosunkowo niedrogie – pigmenty syntetyczne, pozwalające uzyskać inne tony barw, w czym pomocne okazały się impast i odciąganie bibułą nadmiaru oleju z farb w celu uniknięcia zmian powodowanych czernieniem oleju. Jak widać – na niewiele się to zdało. Farby pakowano do tub metalowych, tuby do kasety malarskiej z przenośną paletą i przegródką na wciąż zwiększającą się liczbę różnorodnych pędzli. Artysta mógł wyruszyć w plener. Do ucierania farb stosowano olej lniany, olej makowy, olej z kaszalota, supermacet, dodawano wosk parafinowy. Ten krótki rys nowych udoskonaleń technicznych jest nam potrzebny do zrozumienia istotnej zmiany, która zaszła w chwili, gdy na scenę twórczą wkroczyła grupa młodych ludzi, pragnących zmienić panującą doktrynę artystyczną. Byli nimi francuscy impresjoniści, którzy odrzucili subtelny modelunek tonalny zwany z włoska *chiaroscuro*, cienie kładzione czernią, ziemne pigmenty: umbry, ciemne ugry, brązy...

Tegoroczny festiwal „Normandie Impressionniste”, trwający od czerwca do końca września w miejscach bliskich impresjonistom, takich jak Rouen, Giverny, Caen, Havre, Dieppe, pokazuje, że impresjonizm przetrwał mimo złych prognoz współczesnych mu znawców i krytyków

sztuki. Na największą uwagę zasługuje bez wątpienia wystawa w Musee des Beaux Arts w Rouen. Odnajdziemy tam między innymi związane z krajobrazem miasta prace Pissarra, Moneta, Gauguina, Jongkinda, Turnera, Lebourga, Lepine'a. Pierwsza sala poświęcona jest głównie postaci Pissarra. Możemy podziwiać nie tylko oleje, ale również szkice i akwarele jego autorstwa. Tematem przewodnim jest port oraz wybrzeże świętej Katarzyny w Rouen. Pissarro – „duchowy ojciec” impresjonistów i jeden z najstarszych członków grupy – ma szczególne miejsce w historii tego nurtu. Małe miasteczka i wsie były ulubionymi motywami malarza i powstałe „przed nimi” serie zasługują na największą uwagę. Do najpiękniejszych należą te malowane w pełnym słońcu, ukazujące intensywność żółcieni, błękitów i zieleni odnalezionych w naturze. I to właśnie one przyciągają oko widza. Kolejna sala stanowi hołd złożony Monetowi. Największy podziw budzą obrazy katedry w Rouen namalowane w latach 1892-1926. To jedenaście różnych wizji i sposobów patrzenia na katedrę: na tle wschodzącego i zachodzącego słońca, w samo południe i o zmierzchu, nocą, latem, zimą, wiosną i jesienią. Pastelowe róże, purpury, błękity, żółcienie sprawiają, że strzelisty gotyk staje na granicy monumentalności i malowniczości, której dodaje mu pędzel malarza. Olbrzymia katedra, która miała nakłaniać do zadumy i przypominać o kruchości życia, sama staje się częścią świata ludzkiego, pięknego, ale i nietrwałego.

Muzeum, w którym znajduje się kolejna niezwykła wystawa, to Musée Malraux w Havrze. Tym razem natrafiamy na prywatną kolekcję jednego z największych fascynatów Degasa – Oliviera Sanna, która obejmuje serię rysunków i akwarel impresjonisty. Prace pochodzą z okresu, kiedy artysta przebywał u wuja w Rzymie i interesował się akademickim oraz realistycznym rysunkiem. Dlatego można tutaj odnaleźć sceny mitologiczne, biblijne etc. Większą część stanowią cykle ukazujące Aleksandra Wielkiego i jego konia Bucefała, córkę Jeftego oraz królową Semiramidę. Już w tych wczesnych pracach przejawia się typowy dla Degasa sposób ukazywania ludzkiego ciała. Napięte do ostateczności mięśnie, zwłaszcza pleców oraz nóg, zdają się sprawiać modelom ból. Artysta bada możliwości ciała ludzkiego, pragnąc odnaleźć ostateczną granicę. Bardzo często i dokładnie pracuje nad ukazaniem pleców swoich modeli. Wyraźnie zaznacza linię kręgosłupa i poszczególnych żeber, ale jego ręka nie „głaszcze” ciała portretowanych, wręcz przeciwnie, wymyśla on dla nich pozycje nienaturalne, każe wyginać wszystkie członki i napinać mięśnie. Degas jest jednym z pierwszych artystów, którzy w ten sposób ukazują fizyczność ludzką. Wydaje się, że w ciele jest uwięziony prawdziwy człowiek, a osłona, którą mu podarowano, bardziej sprawia cierpienie, niż jest pomocą. W rysunkach uderza coś jeszcze – konsekwencja twórcy, któ-

ry wielokrotnie rysuje ten sam temat, tę samą pozycję, aby osiągnąć doskonałość i precyzję, która go zadowoli. Po dokładnym przyjrzeniu się pracom można zaobserwować, że impresjonista z trudem maluje ludzkie dłonie. Zdaje się szukać jakiegoś złotego środka, podobnego Michałowi Aniołowi, ale go nie znajduje. Jeśli przyrzeć się jego późnym, najsłynniejszym pracom, przedstawiającym tancerki, niewiele odnajdziemy takich, gdzie widać wnętrze dłoni. Czy to wynik tego, iż Degas nie opowiadał umiejętności ukazania ludzkich rąk? Ta wystawa jest bez wątpienia jedną z perełek festiwalu, bowiem nie codziennie mamy okazję oglądać wczesne rysunki artysty kojarzonego zwłaszcza z obrazami tańczących kobiet i nurtem impresjonistycznym.

Następnym przystankiem podróży jest miasteczko, w którym do samej śmierci mieszkał i tworzył najsłynniejszy z impresjonistów, Claude Monet, a mianowicie Giverny. W ramach festiwalu można tutaj zobaczyć wystawę prac neoimpresjonisty Maximiliena Luce'a. Przeszedł on długą drogę artystyczną, zaczynając od neoimpresjonizmu i na nim kończąc. W muzeum w Giverny została zgromadzona olbrzymia kolekcja prac ukazujących ewolucję twórczą Luce'a. Pierwsze obrazy to wspaniała gra światłocieni oraz współlistnienie dwóch barw – purpury i błękitu. To bez wątpienia dwa najistotniejsze dla malarza kolory. Uwagę zwracają przede wszystkim pejzaże nocne – Londynu i Paryża. Technika pointylizmu pokazuje nam miejsca, w których żyli i tworzyli artyści, ale z czasem pejzaż zostaje zastąpiony urbanistyką. I w tym momencie zmienia się też technika malowania – następuje zwrot ku realizmowi. Luce ukazuje Paryż na chwilę przed wielką zmianą, która zajdzie dzięki projektom i przebudowom Haussmanna. Kolejnym przełomem jest cykl *Pays noir*, gdzie dominuje przedstawienie budynków z żelaza, mostów i tłących się kominów. Po I wojnie światowej tematem wiodącym stają się trupy i ranni żołnierze. Zaś tuż przed II wojną Luce powraca do pointylizmu, tak jakby przeczuwał, że musi odnaleźć ukojenie przed zbliżającą się katastrofą. Obrazy te stają się nim nie tylko dla niego samego, ale także dla zwiedzających wystawę. Łagodny, jasny pejzaż, jakby w oczekiwaniu na coś, co ma się dopiero wydarzyć, wylania się zza porannej mgły. Prace Luce'a zasługują na większą uwagę, bowiem zawierają prawdę przełomu dwóch epok oraz bagaż dwóch wielkich wojen światowych, których artysta był obserwatorem. Ofiara poniesiona przez ludzkość jest zatem zapisana w pracach malarza.

Festiwal „Normandie Impressioniste” to jednak nie tylko seria muzealnych wystaw, ale o wiele szerszy projekt. W skład repertuaru festiwalowego wchodzi także koncerty muzyki impresjonistycznej, m.in. Debussy'ego, Satiego, Ravela, projekcje filmów, bale zachowane w atmosferze dziewiętnastowiecznych salonów oraz pikniki. Jest to projekt na szeroką

skalę, pozwalający poznać taką Normandię, jaka jawiła się oczom dawnych malarzy. Skłania on także do jeszcze innej refleksji. Czy impresjonizm faktycznie był i pozostaje wyłącznie modą i skłonnością do subiektywizacji świata? Czy nie doszukamy się w nim czegoś więcej: prawdy obiektywnej i piękna doskonałego, związanego nie z optyką, ale z metafizyką? Czy ukłon w stronę przyrody, jaki złożyli kiedyś impresjoniści, nie jest jednocześnie ukłonem dla natury rozumianej jako przyczyna przyrody, a więc pewien Absolut? I czy nie zebrali oni w swojej sztuce całego piękna, które w przyrodzie pozostaje rozproszone? Wydaje mi się, że właśnie to udało się osiągnąć impresjonistom, że przyroda, w której szukali piękna i prawdy, jest pewnym kosmicznym ładem, światem pozaludzkim, rzeczywistością niejako wyidealizowaną, ale taką, która koi ból, jakiego przychodzi nam doświadczać w codziennym życiu.

Sylvia Góra – e-mail: eik@iphils.uj.edu.pl